

## Genetycy walczą z Polską Przyrodą

Prof. zw. dr hab. inż. S. K. Wiąckowski

Z wielkim zdumieniem przeczytałem artykuł pt Ekolodzy walczą z genetyką, sygnowany przez prof. Piotra Węgleńskiego i zastanawiałem się, co łączy genetyka z przyrodą. Doszedłem do wniosku, że takich genetyków, którzy nie rozumieją o co ci ludzie walczą, być może niewiele, bo spod mikroskopu nie wiele widać. Przeciwnicy nie piszą, że żywność z roślin GM jest zabójcza, ale ujawniają wyniki badań licznych naukowców, że żywność zawierająca toksyczne białka jest niebezpieczna co wykazały liczne solidne i długotrwałe badania zagraniczne: Pusztai, Malatesta, Ermakowa, Ho, i wielu innych, dalej wielkie kompendia jak Panel londyński podpisany przez 600 naukowców w tym wielu genetyków oraz dwa prawdziwe kompendia wiedzy Genetyczna ruletka i Nasiona kłamstwa J Smitha. Kto tego nie czytał nie powinien zabierać głosu na ten temat.

Przeciwnicy starają się wyjaśnić na czym polega niechęć do produktów inżynierii genetycznej na świecie uzasadniając stanowisko Polski (rządu i samorządów) stanowiące Polskę krajem wolnym od GMO. Nie jest ono jednak negatywne w stosunku do wszelkiej biotechnologii jako nauki ale do proceduru stosowanego przez wielkie korporacje i do masowej nieuczciwej propagandy, niestety powtarzanej też przez wielu zwolenników inżynierii genetycznej w Polsce. Znamy wiele nazwisk uczciwych biotechnologów ale mielibyśmy trudności żeby wskazać takich w Polsce. Zazdrościmy Stanom, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Niemcom czy Francji itd, że takich mają. Polecam Panu Profesorowi artykuł biotechnologów francuskich Seralini, Celier, Vendomois, 2007, New Analysis of rat feeding study with a genetically modified maize reveals sing of hepatorenal toxicity. Arch. Environ. Contam.Toxicol 52: 596-602.

Nic nie wiedzą tylko ci, którzy czytają wyłącznie literaturę propagandową publikowaną przez wielkie biotechnologiczne koncerny. Tacy ludzie boją się cokolwiek przeczytać w piśmiennictwie niezależnych naukowców, którzy przecież nie są na etatach firm biotechnologicznych i ich badania nie były finansowane przez koncerny biotechnologiczne. Tacy biotechnologowie, politycy, czy dziennikarze pomagając nieuczciwym koncernom niszczyć ludzi, którzy chcieli ujawnić fakty mówiące o zagrożeniach zdrowia ludzi, zwierząt czy środowiska, niekorzystne dla przemysłów biotechnologicznych, prostytuują swoje dziedziny pracy i zasługują jedynie na pogardę.

Ochrona przyrody, czy biologicznej różnorodności nie jest możliwa przy beztrojskim genetycznym zanieczyszczaniu środowiska. Współistnienie, a więc sąsiedztwo upraw konwencjonalnych, a tym bardziej ekologicznych, z uprawami roślin genetycznie zmodyfikowanymi, nie jest możliwe.

Wszelkie formy rolnictwa są nieustannie zagrożone przez uprawy GM roślin, gdyż dochodzi do krzyżowania się między GMO, a roślinami konwencjonalnymi. Wiele placówek naukowych np. w Anglii stwierdziło przenoszenie się pyłków roślin GM na bardzo duże odległości. Z raportów wielu organizacji wynika, że przypadki uwolnienia do środowiska naturalnego roślin GM miały już miejsce w około 40 krajach świata.

Proponowane dla roślin GM i konwencjonalnych bariery bezpieczeństwa są kompromitujące dla ludzi znajdujących możliwości przenoszenia się pyłków i nasion wielu roślin. Szokujące jest też to, że to nie wielkie firmy, ale rolnik ma odpowiadać za dopuszczenie do rozprzestrzeniania się GM roślin poza stworzone przez ignorantów przyrodniczych śmiesznie wąskie bariery bezpieczeństwa.

Jest faktem potwierdzonym wielokrotnie, że GMO przenoszą się z łatwością poza poletka doświadczalne. „Poprawiacze natury” nie rozumieją jak przenosi się pyłek, zarodniki, czy

nasiona nowych organizmów przy pomocy wiatru, deszczu, wody, przez pszczoły i inne zwierzęta zapylające, ptaki i ryby. Owady dzięki wiatrom mogą pokonywać odległości kilku tysięcy kilometrów, ptaki nawet do kilkunastu tysięcy. Nawet oceany nie izolują kontynentów całkowicie. Pyłek GM roślin zawsze będzie się prznosił na tysiące kilometrów podczas silnych burz. Żadna bariera nie zabezpieczy przed rozpowszechnieniem pyłku przez ludzi i zwierzęta. Żaden pyłek, nawet GM kukurydzy, nie jest w stanie oprzeć się sile silnych wiatrów. W Polsce nierzadko wiatry mają szybkość 120 km/godz. i zrywają nie tylko kapelusze z głów inżynierów genetycznych, ale i dachy domów. W Katowicach w 2006 roku wiatr złamał 25 metrową metalową konstrukcję dźwigu i pozbawił prądu blisko milion domów.

Może niewiele wiedzą rolnicy, którym specjaliści od nieuczciwej propagandy wmawiają liczne korzyści np., że pasze ze składnikami toksycznymi są tańsze. Spróbujcie namówić Rosjan żeby otworzyli swój rynek na nasze produkty bo już niedługo będą one pełne roślin GM. Zapytajcie, co o tym myślą ci, co od niedawna uprawiali rośliny GM jak Rumuni albo tych co wszystko postawili na GM kartę jak Argentyńczycy, Brazylijczycy, inni Hindusi, Indonezyjczycy, czy Afrykańczycy. Ci co palą i niszczą kukurydzę GM w Hiszpanii, Niemczech czy Francji nie są ekologami ale boją się, że tracą wymagające rynki UE na swoje produkty. Mamicie polskich rolników wobec ogromnej koniunktury jaką mają obecnie, GM mirażami.

Uczciwy Polak powinien powiedzieć rolnikom, że koncerny biotechnologiczne dążą do opanowania światowego rolnictwa, co szybko pozbawi złudzeń naszych rolników. Czy wiecie ile setek tysięcy rolników w Paragwaju, Argentynie, Brazylii straciło swoje gospodarstwa a w Indiach 15 tysięcy popełniło samobójstwo. Pewnie też mieli takich doradców jak Pan Profesor Węgleński, Anioł czy Twardowski.

Zapytajcie konsumentów, czy wolą jeść produkty toksyczne bo tańsze a producentów czy nie boją się bojkotu bo co będzie jak nie uda się sprzedać swoich GM produktów. Jest wiele publikacji informujących o tym, że nawet zwierzęta jeśli mogą wybierać, jedzą wyłącznie niemodyfikowane.

Faktem jest, że wielkie firmy nie prowadzą długotrwałych koniecznych dla uczciwej oceny badań i hamują jak tylko mogą publikacje ze źródeł niezależnych. Brak badań nie może być argumentem, który dopuszcza do otwartego handlu dla takich produktów.

Nawet argument, że leki wytwarza się ze zmutowanych drobnoustrojów nie wytrzymuje krytyki jeśli nie były one przez odpowiedni okres czasu badane, zwłaszcza, że stan zdrowia mieszkańców krajów cywilizowanych jest tak tragiczny. Były zresztą drastyczne przypadki alergii i wielu schorzeń. Np.1 tryptofan, który spowodował ciężkie schorzenia blisko 10 tysięcy osób i ponad 100 zgonów. Zastrzyki z bydlęcej somatotropiny zwiększały liczbę hormonu wzrostu (IGF-1), który jak podają renomowane czasopisma medyczne powodował czterokrotnie większą możliwość wystąpienia u ludzi raka prostaty i siedmiokrotnie większe raka piersi.

Reasumując od żywności z roślin modyfikowanych rogi nam nie urosną, ale rozumu też nie przybędzie.

Prof. zw. dr hab. inż. S. K. Wiąckowski